Nr. 205. We Lwowie Środa dnia 7. Września 1881. Rok XIA.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem ... złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. ... 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie.
Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej. l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4. Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Od Wydawnictwa.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie	6 złr. — ct.
miesięcznie	2 „ — „

Lwów 6. sierpnia.

Donosiliśmy w czasie właściwym, że w austrjackich prowincjach niemieckich potworzyły się komitety do zbadania sprawy podatku gruntowego, mające na celu wykazanie wrzekomej krzywdy tych prowincyj z powodu wysokiego opodatkowania. Wysłały one delegatów do Galicji, poruczając im sprawdzenie tabel klasyfikacyjnych, w ogóle zbieranie materjałów do zażaleń.

Nie potrzebujemy wzmiankować, że chodzi tu bardziej o podniesienie zarzutów przeciw rządowi dzisiejszemu, w szczególności ministrowi skarbu, a więc o cel polityczny, aniżeli o rezultaty praktyczne, których takie prywatne badanie żadną miarą osiągnąć nie może.

Otóż okazują się dziś już skutki objażdżek panów delegatów centralistycznych. Zebrane przez nich materjały zamierzają komitety wzmiankowane widocznie spożytkować najpierw przy reklamacjach, zanim centraliści będą w możności użyć go jako podstawę do rekryminacyj w Radzie państwa.

Prawdopodobnie wybrano dlatego drogę reklamacyj, aby się przekonać wpierw o wartości zebranego materjału. Jesteśmy w możności zapewnić już teraz panów centralistów, że daty, przez panów delegatów prywatnych dostarczone, okazały się fałszywemi, że więc pieniądze wydano bez żadnych korzyści, a zamierzona heca niewątpliwie się nie uda.

Oto niższo-austrjacka gmina Mistelbach wniosła do galic. krajowej komisji katastralnej reklamację przeciw niesłusznemu zaszacowaniu pewnych parcel w gminie Rokitnej, powiatu gródeckiego, tudzież w gminach Zawadów i Brzuchowice, powiatu lwowskiego.

Komisja krajowa była tego mniemania, że prawo wniesienia takiej reklamacji przysłuża tylko gminom tego samego kraju, nie zaś gminom innych prowincyj i odniosła się do ministerstwa skarbu z zapytaniem, jak sobie ma postąpić w tym wypadku, dotychczas jeszcze nie praktykowanym.

Ministerstwo skarbu, pragnąc złożyć dowód bezstronności i odjąć centralistom możność wystąpienia z jakiemikolwiek zarzutami, poleciło postąpić z tą reklamacją tak, jakby wniesioną była przez gminę galicyjską, a zarazem nakazało jak najściślejsze zbadanie sprawy.

Rozporządzenie to, ze wszechmiar chwalebne i roztropne, zostało już wykonane, a dochodzenie wykazało **najzupełniejszą bezzasadność reklamacji.**

Pan delegat, który dostarczył do niej materjału, widocznie nie umiał po polsku, nie zrozumiał rzeczy i nie jest obznajomiony z ustawami dotyczącemi. Żąda naprzykład, aby pewną parcelę zaszacowano do klasy wyższej, a komisja sprawdziła, że ta parcela, według reklamacji tak urodzajna, jest — nieużytkiem.

Byłoby to po prostu marnowaniem papieru i atramentu, gdybyśmy powtarzali wszystkie bezsensa, w reklamacji przytoczone; dosyć będzie powiedzieć, że odpowiedź komisji krajowej uspokoi gminę Mistelbach najzupełniej i że centraliści nie będą mogli materjały przez swoich delegatów dostarczone, przemienić na kapitał polityczny.

Przy tej sposobności wypada nam nadmienić, że obecnie krzątą się jeszcze dwóch takich wysłanników po kraju, a jeden z nich bawi właśnie w Samborskiem. Niedaleka przyszłość okaże, czyli badania ich potrafią wykazać rażącą korzyść Galicji, kosztem Styrji, niższej i wyższej Austrji. Nie rokujemy im jednak powodzenia.

Reforma administracyjna.

II. Podany przez nas w wiernem tłumaczeniu kwestjonarz ministerjalny (D. P. Nr. 102) obejmuje sześć pytań, poprzedzonych odpowiednim wstępem z dodatkiem objaśnień do pierwszego i drugiego pytania.

Już poprzednio wypowiedzieliśmy zdanie nasze, że sformułowanie ustawnicze pomysłów objętych temi pytaniami było bardziej pożądanem, bo ułatwiło by sejmom zadanie w znacznej części; biorąc wszelako rzeczy, jakiemi już są, należy nam korzystać i z tej sposobności, aby przyspieszyć reformę, tak długo nadaremnie wyczekiwaną i zabezpieczyć się na wszelki wypadek przeciwko wrogom autonomii, jeżeli ci przyjdą napowrót do władzy; — a gdy rzeczony kwestjonarz dotyka niemal wszystkich stron słabych dotychczasowego dualizmu administracyjnego, więc potrzeba tylko ułożyć odpowiedź na te pytania w uporządkowaną ustawę, odpowiadającą społecznym warunkom kraju naszego, aby wyręczając w tej mierze rząd, upomnić się można o jej wprowadzenie w życie.

Z tego więc względu może i nie źle się stało, że rząd zamiast gotowej ustawy podał pod dyskusję sejmów odpowiednie pytania, bo tym sposobem wytrącił broń z rąk centralistów, a ułatwił porozumienie się z autonomistami.

I zdaje się, że te względy spowodowały gabinet Taaffego do przedłożenia sejmom pytań a nie gotowej ustawy, bo jak to już w pierwszym podnieśliśmy artykule, nie da się reforma administracyjna ustroić na jedną modłę dla wszystkich krajów koronnych, więc każda przez rząd ułożona ustawa zawierać by musiała niedogodności dla pojedyńczych krajów koronnych, a tem samem chybiłaby celu.

Odpowiedzieć zaś rządowi na jego pytania stósowną ustawą, przypadnie sejmowi naszemu tem łatwiej, gdy sprawy niemi objęte były już niejednokrotnie przedmiotem wyczerpujących rozpraw sejmowych.

Przystępując z naszego stanowiska do rozbioru pytań, niechcemy wyprzedzać postanowień sejmu naszego, i dlatego nie zamierzamy układać ustawy, lecz o tyle tylko dotknąć każdego pojedyńczego pytania, ile potrzeba, aby uwagami naszemi przyczynić się do urozmaicenia poglądów, a tem samem i do rozwiązania tego trudnego zadania.

We wstępie do przedłożonych pytań naznacza rząd ich cel i wypowiada czego od sejmów wymaga. Celem jest ograniczenie ile możności istniejącej dwoistości administracyjnej bez naruszenia autonomii, i w tym kierunku wzywa rząd sejmy do udzielenia mu swoich propozycyj, zaś aby ułatwić im pracę dołącza sześć pytań, tyczących się zakresu działalności reprezentacyj autonomicznych.

Już sam wyraz „propozycja" zostawia sejmom do woli formę odpowiedzi na pytania, a więc dopuszcza i formę ustawodawczą, nacisk zaś położony na autonomię wskazuje podstawę, na której opierać się mają wszelkie propozycje.

Reprezentacja przeto sejmowa kraju naszego powinna z całą starannością przestrzegać, te w motywach rządowych zawarte, ważne momenta, i tylko na ich podstawie rozwijać ustawodawczą czynność swoją.

Pierwsze pytanie podnosi potrzebę reform w zarządzie gmin wiejskich i każdy przyznać musi, że reforma ta jest u nas najbardziej piekącą potrzebą, bo bez niej o jakiemkolwiek polepszeniu bytu materjalnego, o postępie humanitarnym i intelektualnym, o moralności ludu naszego ani myśleć można, kto bowiem z bliska przypatrzył się gospodarce w gminach wiejskich, ten się przekonał, że wszystkie sprawy załatwiają się w karczmie przy gęsto wychylanych kieliszkach gorzałki i zwykle nie pod przewodnictwem wójta gminy, ale szynkarza, lub pisarza gminnego, a często pisarza pokątnego, wyzyskujących każdy dla siebie ciemnotę nieporadnego ludu — ten się przekonał, że majątki gminne i sierocińskie roztrwaniane bywają, że sprawiedliwość wymierza się nie wedle litery i tak nieznanego prawa, a nawet nie wedle sumienia, ale wedle tego, która strona suttszy napitek wystawi, lub przeważy szalę niesprawiedliwości powinowactwem z przełożeństwem gminy, albo prostem przekupstwem.

Taki stan smutny wymaga radykalnej kuracji, a więc zmiany „in capite et membris", a ta jest możliwą tylko przy zaprowadzeniu gminy zbiorowej, z wybieralnym płatnym zarządem, podlegającym reprezentacji powiatowej.

Zarząd ten pełnić ma wszystkie funkcje dzisiejszego wójta i starszyzny gminnej, z małym tylko wyjątkiem spraw, które i obecnie wchodzą w zakres zwierzchniczego nadzoru władzy politycznej.

Należyta organizacja gminy zbiorowej ułatwi otóż samo połączenie jej z obszarami dworskiemi, pomnoży jej siły intelektualne, i usunie wrogie wpływy, którym obecnie szczególnie we wschodniej części kraju gminy podlegają ze szkodą jedności społecznej w narodzie.

Określić ściśle atrybucje gminy zbiorowej i połączonych z nią obszarów dworskich, rozgraniczyć dokładnie sprawy przekazane władzom politycznym, jeżeli w ogóle okaże się tego potrzeba, będzie przedmiotem kodyfikacji ustawy gminnej, będzie zadaniem sejmu naszego.

(C. d. n.)

Fundacja stypendyjna w r. 1880.

Zarodowy majątek **fundacyj stypendyjnych**, zostających pod zarządem Wydziału krajowego, wynosi obecnie w efektach, znajdujących się w przechowaniu Wydziału krajowego, 1,997.720 złr. 29 ct., w dobrach i realnościach, według wartości szacunkowej, 346.734 złr. 18 ct., w należytościach czynnych 118.371 złr. 49½ ct., czyli razem w zaokrągleniu 2,451.800 złr.

Prócz tego pobiera fundacja śp. Ładuńskiego roczną rentę 200 dukatów holenderskich w złocie, fundacja Emila Torosiewicza roczną rentę 250 złr., zaś fundacja Ożańska takąż rentę 150 złr.

Stypendjów systemizowanych jest obecnie 579, a suma na nie przeznaczona wynosi 103.331 złr., wypada zatem na każde stypendjum w przecięciu około 179 złr. 30 ct.

Znaczna część dochodów wykazanego wyżej majątku fundacyj stypendyjnych służy na pokrycie ustanowionych statutami poszczególnych fundacyj, dożywoci, alimentacyj, specjalnych wydatków administracyjnych itp., dlatego też suma przeznaczona na stypendja mniej wynosi, niżby w stosunku do wysokości majątku żelaznego wynosić powinna.

Nadzwyczaj niska stopa procentowa pociągnęła za sobą niepraktykowane dotąd podniesienie się wartości obiegowej papierów lokacyjnych, zkąd przyrost majątku żelaznego fundacyj, które kapitały przeważnie w listach zastawnych mają ulokowane, znacznie jest mniejszy, niż w latach poprzednich, zwłaszcza, że niektóre zakłady hipoteczne korzystając ze sprzyjających okoliczności, przeznaczają na umorzenie swoich dawniejszych, wyżej oprocentowanych efektów o wiele wyższe sumy, niż dotychczas, a do gotówki, którą fundacje stypendyjne otrzymują za wylosowane efekta, przy zakupnie nowych efektów 3 do 4% wartości imiennej z zasobów fundacyjnych dopłacać potrzeba.

W ubiegłym roku szkolnym **weszły w wykonanie** z fundacyj, o których już poprzednio zdano sprawę, fundacja imienia Marji **Kruszewskiej** o dwóch stypendjach po 200 i 160 zł., i fundacja Sabiny **Korzelińskiej** o dwóch stypendjach po 160 zł. rocznie.

Pan Karol Bylina **Brzozowski** złożył na uposażenie swojej fundacji, o której wspomniono w zeszłorocznem sprawozdaniu, sumę 100.500 złr. w efektach do rąk Wydziału krajowego.

Dochody tego kapitału pobiera dotąd fundator.

Inne fundacje, o których założeniu wspominało zeszłoroczne sprawozdanie Wydziału krajowego, znajdują się w zrealizowaniu, a w sprawach ich nie zaszło nic takiego, coby osobnej wzmianki wymagało.

O nowych fundacjach stypendyjnych podaje Wydział krajowy następujące szczegóły:

Dla zachowania pamięci odwidzin cesarza w naszym kraju, złożył p. Mikołaj Aywas do rąk prezesa Rady powiatowej w Horodence 5% list zastawny galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego na 1000 złr., przeznaczając takowy na uposażenie fundacji wieczystej dla ubogiego, w powiecie horodeńskim urodzonego młodzieńca, oddającego się nauce w szkołach publicznych, w jakimkolwiekbądź zawodzie.

Na pamiątkę, że z powodu podróży cesarza, ówczesny marszałek krajowy, hr. Ludwik Wodzicki, będąc w Horodence, zwidził tamtejszy wydział powiatowy i zainteresował się sprawami powiatu, wyraził fundator życzenie, iżby hr. Wodzicki przyjął opiekę nad fundacją, podał bliższe wskazówki do jej urządzenia i w dniu 16. września, jako w rocznicę bytności swej w Horodence, przyznawał wsparcie z fundacji uczniowi, pochodzącemu z powiatu horodeńskiego.

Na podstawie otrzymanych wskazówek, ułożył Wydział krajowy list fundacyjny dla zapisu Wgo Aywasa, a że kapitał zakładowy złożony już został pod zarząd Wydziału krajowego, zaś zatwierdzeniu listu fundacyjnego nic już na przeszkodzie nie stoi, przeto fundacja wejdzie w wykonanie już w roku 1881/82, zwłaszcza, że w skutek podania Wydziału krajowego fundacja ta na mocy ustawy państwowej z 11. kwietnia 1881, uwolnioną została od wszystkich należytości rządowych.

Zmarły dnia 5. listopada 1875 ś. p. ks. **Paweł Kretowicz**, proboszcz obrz. rzym. kat. w **Bączalu dolnym**, przeznaczył ostatniej woli rozporządzeniem z 25. września i z mocy osobnego zapisu fundacyjnego z 30. września 1875, list zastawny zakładu kredytowego włościańskiego na 1000 złr., na uposażenie fundacji stypendyjnej dla uczącej się młodzieży, pochodzącej z **Sękowy** (powiatu gorlickiego), z rodziców włościan, narodowości polskiej, obrządku rzym. kat. — oddającej się nauce w szkołach wyższych (z wyjątkiem szkół gimnazjalnych) lub też nauce gospodarstwa wiejskiego, lub jakiegokolwiek rzemiosła. Pierwszeństwo służyć ma uczniom imienia „Kretowicz" i krewnym ś. p. fundatora.

Stypendjum zastosowane będzie początkowo do wysokości czystych dochodów fundacji i wzrastać ma według możności do kwoty 100 złr. rocznie, poczem drugie stypendjum miałoby być utworzone.

Ponieważ sprawy tej fundacji zostały już uporządkowane, a zatwierdzenie wygotowanego już listu fundacyjnego według upewnienia c. k. Namiestnictwa nie napotka żadnych trudności, przeto fundacja będzie mogła wejść w wykonanie już z początkiem roku szkolnego 1881/2.

Dnia 24. stycznia 1880 zeszedł z tego świata **Abraham Oranż, właściciel dóbr ziemskich, zamieszkały w Krakowcu.**

Ostatniej woli rozporządzeniem, zeznanem dnia 9. stycznia 1880 wobec komisji sądowej, przeznaczył on sumę 2.000 zł. na uposażenie fundacji, której dochody służyć mają na wypłatę stypendjum dla ucznia szkół średnich pochodzącego z Krakowca, **bez różnicy wyznania.**

Prawo nadawania stypendjum z tej fundacji przyznał fundator każdoczesnemu sędziemu powiatowemu w Krakowcu na przedstawienie właściwej władzy szkolnej, a w porozumieniu z jednym ze spadkobierców fundatora. Egzekutorami testamentu ustanowił fundator synów swoich Chaima i Mojżesza.

Regulacja Dniestru.

W wykonaniu uchwały Sejmu z dnia 26. czerwca 1880 r., w przedmiocie uzupełnienia **studjów technicznych**, potrzebnych do wypracowania ostatecznego projektu regulacji Górnego Dniestru i jego dopływów, oraz urządzenia stacyj meteorologicznych i wodoskazów, potrzebnych do zbadania stosunków hydrotechnicznych w całem dorzeczu Górnego Dniestru, przedsięwziął Wydział krajowy następujące czynności:

I. Wydział krajowy zarządził wykonanie powyższych studjów, poruczywszy przeprowadzenie tej czynności inżynierowi p. Józefowi Jankowskiemu, dodawszy mu trzech pomocników i poleciwszy, ażeby studja te wykonał w myśl opinji Lwowskiego Towarzystwa politechnicznego, podanej do wiadomości Sejmu.

W skutek tego zarządzenia wykonano już następujące prace:

a) Pomiary ilości przepływu wody, zrobiono na Dniestrze w Rozwadowie i w Brzezinie pod Rozdołem; przytem oznaczono zawartość namułu w Rozwadowie i zdjęto kilka profilów poprzecznych rzek: Dniestru w Kołodrubach, Stryja pod Wołcniowem, oraz Tyśmienicy i Bystrzycy.

b) Urządzono wodoskazy na Dniestrze w Brzezinie i w Zaleścach, przymocowując łaty wodoskazowe do lodowców, osobno w tym celu zbudowanych, i przygotowano materjał na lodowiec podobny w Żurawnie. Wodoskazy, mające się urządzić powyżej Rozwadowa będą łatwiejsze do wykonania, ponieważ tam istnieją mosty, do których można przybić łatę.

c) Co do dokładnej niwelacji podłużnej wykonano:

1) Zdjęcie danych do profilu podłużnego z pomiarem odległości: na Dniestrze od Mołotowa do Manasterca na długości około 55 kilometr., na Stryju od Wołcniowa do Ujścia 7 kilometrów, na Tyśmienicy i Bystrzycy 8 kilometrow.

NIEWOLNICY NOWOCZEŚNI.

Wolny przekład z niemieckiego

przez

H. Wilczyńską.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział siedmdziesiąty czwarty.

Niełaska i łaska.

Pan dyrektor policji był najmocniej przekonany, iż czyn jego heroiczny, popełniony dziś właśnie na ulicy Schilder, doszedł już do uszu najjaśniejszych, i jeżeli zwykle otrzymywał łaskawe głową skinienie, czasem nawet promień uśmiechu, i słówko miłe, dziś zaleje go potok łaski monarszej, i wkrótce lewa strona fraka, dotąd pusta, zajaśnieje znacznym jakim orderem. To też dyrektor był w różowym humorze!

Pewny przyjęcia najlepszego, szedł z głową dumnie podniesioną, zmierzając do żółtej sali, gdzie grano wista, ale zdziwił się nader boleśnie, gdy na jego ukłon najniższy, najjaśniejszy pan, oczy przymrużył, zmierzył go niemi od głowy aż do stóp, jak gdyby nie wierzył w podobne zuchwalstwo i w tej chwili zagadał do księżnej Amalji: „Jak też cudownie gabinet na ten wieczór urządzono." Najjaśniejszapani zaś poprostu, plecy mu pokazała z najwyższą indagacją.

Okropne fiasco, które go spotkało i niełaska najjaśniejszych państwa, aż nadto widoczna, odbiła się natychmiast w fizjognomiach całego otoczenia. Na wzór pana Dankwarta, trząsł i wyciągał dyrektor ręce w powietrzu, a żadna dłoń nawzajem nie spieszyła do uścisku; zaczepiał rozmową tego i owego, każdy mruknąwszy coś pod nosem, usuwał się czemprędzej i uciekał, jak od zapowietrzonego; przy stolikach wistowych, wszędzie komplet zastawał, nigdzie miejsca dla niego nie było.

Dyrektor osłupiał. W niemem oburzeniu, stał na środku salonu, nie wiedząc właściwie do kogo wziąć się najprzód, i kogo pociągnąć do odpowiedzialności, za to rozmyślne unikanie jego osoby, gdy we drzwiach do galeryj prowadzących ukazał się książę Alfred.

— Ach! przecie znalazłem cię, dyrektorze! — zawołał od progu — szukam cię od godziny!

Głos księcia donośny, na który wszyscy obecni w salonie głowy podnieśli, i uszy nastawili, wydał się tem biednemu dyrektorowi, czem jest zielona oaza, dla ginącego z pragnienia wędrowca na puszczy, czem staje się deska ratunku, dla tonącego.

— Czy wasza ekscellencja masz chwilkę wolną? — spytał książę — tobyśmy mogli przejść się po galerji.

— Zaszczyt dla mnie niesłychany! — wyjąkał do łez prawie wzruszony dyrektor.

Skoro znaleźli się na galerji, książę wykrzyknął:

— Ależ przez miłosierdzie Boże! co też pan dokazujesz, dyrektorze?

— Że jestem o coś okropnego posądzony, widzę to ze wszystkiego! — jęknął tonem płaczliwym dyrektor, ale na Boga się zaklinam, iż jestem jak dziecię nowonarodzone niewinny?!

— Tam do djabła! Albo masz pan nader krótką pamięć, albo doprawdy jesteś jak małe dziecko naiwnym! Czyżeś pan przypuszczał, iż moja matka i ciotka zniosą to cierpliwie, żeś sobie tak „z łaski na pociechę" arresztował ich ukochaną damę pałacową, która tak często należała do ich kółka najściślejszego, którą niemal traktowano jakby należącą do rodziny!

— Ah! — porwał się oburącz za głowę dyrektor, w której mu nagle, jakby od błyskawicy jasno się zrobiło — całą tę nieszczęsną historję omówiłem naprzód z panem jenerałem...

— Któremu pozwoliłeś złapać się najhaniebniej, w pułapkę nastawioną zdradziecko — wpadł mu w słowo książę. — Czyż pan nie znasz tego lisa starego? Szukał tylko skandalu publicznego, aby mieć pretekst do rozwodu; byłeś ową kotką, wyciągającą z ognia kasztany, a gdy pan działałeś według jego instrukcji, on ciebie oskarżał przed najjaśniejszem państwem, jako brutala gwałtownego.

— Co za podstęp! jaka bezczelność! — jęczał dyrektor.

— Najjaśniejszy pan miał się wyrazić, iż na tak wysokiem stanowisku, nie można zostawić człowieka z takim brakiem taktu, i tak się zapominającego.

— Jestem zgubiony — zawołał dyrektor i ręce załamał rozpaczliwie.

— Ale cóż pan właściwie chciałeś osiągnąć przez tę awanturę? Powiadają, żeś pan wpadł na trop bandy rabusiów. Czyżeś pan myślał, że ta nieszczęśliwa kobieta do niej należy? Nie poznaję cię, dyrektorze!

— Niech mnie Bóg broni, abym miał baronowę posądzać o coś podobnego! Ale w domu był ktoś wielce podejrzany, a żeśmy ją znaleźli quasi w jego towarzystwie, musieliśmy razem przytrzymać.

— Nie myślałem, że z pana taki okrutnik zawzięty!

— Ależ na Boga! jam tu nic nie winien! Jenerał mnie tam wysłał i sam żonę oskarżył, jako bardzo niebezpieczną!

— Niech go djabli biorą! ty jednak musisz błąd naprawić, dyrektorze. Najjaśniejszy pan nie może wdać się w tę sprawę, nie ubliżywszy twojej powadze; najwyższy rozkaz jego, negowałby niejako twoje działanie. Sam więc postaraj się aby się stało zadość życzeniom najgorętszym najjaśniejszych państwa, których ja mam być tłumaczem przed tobą.

Dyrektor dumał i rozważał.

— Nie chciałbym za nic w świecie dyrektorze, oskarżyć cię przed wielkim ołtarzem, iż mogłeś wahać się choć chwilę! — zagadał książę bardzo serjo.

Co masz zrobić, rób prędko. *Nous autres!* — czekać nie umiemy! Chcę wrócić natychmiast, i oznajmić, gdzie się należy, iż już wszystko w porządku.

— To jest: żem zniósł areszt nałożony?

— Żeś uwolnił baronowę, dyrektorze, przedewszystkiem. Z resztą tego tałatajstwa, rób co ci się podoba!

Dyrektor potrząsł głową:

— Tak łatwo to nie pójdzie! Wszak i wasza książęca mość znasz to wielkie słowo: „Równość wobec prawa". Muszę albo wszystkich wypuścić, lub wszystkich zatrzymać, a w razie wypuszczenia ogłosić, iż policja popełniła omyłkę. Okropne przypuszczenie!

— Musisz jednak, dyrektorze, popełnić tę okropność i ogłosić: Urbi et orbi omylność tej wielkiej instytucji, której jesteś naczelnikiem. Wierzaj mi, tak będzie najlepiej! Zrzucisz zresztą wszystko na twoich agentów, którzy fałszywie ci donieśli. Ah! ta piękna, luba kobieta! czyżby ona potrafiła wdać się w coś podobnego! Jakże chętnie poleciałbym ją uwalniać!

Dyrektor staczał z samym sobą walkę straszliwą.

— Ha! w imię Boże — zawołał wreszcie.— Gdybym tylko miał pod ręką, którego z moich radców, aby posłać go z rozkazem!

— Daj mi pan tylko dwa słowa własnoręcznie napisane, a baron Brandt, z poświęcenia dla tatka przyszłego, rzekł z naciskiem, przyczem uśmiech złośliwy zaigrał na jego wązkich ustach — ofiarował się jeszcze dziś wieczór załatwić tę sprawę ku ogólnemu zadowoleniu. Oto pióro, papier i atrament. Pisz pan tylko!

Z tłumionem westchnieniem napisał dyrektor słów kilka:

— Zanim oddam papier baronowi, który, ma się rozumieć, w innym stroju, będzie mi wielce pożądanym pośrednikiem, chciałbym mu udzielić ustnej instrukcji.

— Tylko niech to nie będzie *contre ordre*, dyrektorze!

— Jak można posądzać mnie o coś podobnego! Przysługa atoli, warta nawzajem przysługi. Oto rozkaz żądany, a za to prosiłbym waszą książęcą mość o tę łaskę, ażebyś raczył przejść się ze mną pod ręką przez gabinet niebieski i żółtą salę.

Podał księciu papier złożony.

— „Ramię w ramię z tobą! — zadeklamował śmiejąc się książę.

— „Tak wiek mój w szranki wyzywam!"

Papier schował w zanadrze, a ująwszy pod ramię dyrektora, i rozmawiając z nim przyjacielsko, wszedł krokiem zwycięzcy do niebieskiego gabinetu.

Ustąpiło zaćmienie, a słońce łaski, w całej pełni olśniło zachwyconego dyrektora.

Księżna powitała obydwóch najsłodszym uśmiechem i zapewnieniem: „Iż przecie raz widzi dyrektora kochanego!" Najjaśniejsza pani, raczyła upuścić z rąk kartę, a gdy dyrektor był na tyle szczęśliwym podnieść takową, wymówiła głośno frazes niezapomniany;

— Zawsześ najgrzeczniejszy z ludzi, panie dyrektorze! — a najjaśniejszy małżonek, potwierdził to skinieniem głowy i dłoni uściskiem.

Dyrektor upojony, oszołomiony, postępował dalej jak senny; a dopiero w żółtej sali, obudziły go głosy zmięszane, witające go z entuzjazmem, i zapraszające natarczywie do wszystkich stołów razem.

Zasiadł więc do wista z dziadkiem, czyli jak mawiał baron Werdenberg, z nieboszczykiem!

(C. d. n.)

2. Kontrolę i niwelację dokładną znaków wysokości na długość 40 kilometrów.

Założono przytem znaków wysokości kamiennych sztuk 24, a 36 sztuk kamieni rozwieziono na przestrzeni od Żurawna do Sambora — i 1 znak żelazny wmurowano w Brzezinie.

d) Co do profilów poprzecznych doliny Górnego Dniestru i dopływów oraz świdrowań gruntu, wykonano profilów długości około 24 kilometrów i 4 świdrowania gruntu pod Rozwadowem.

W miesiącach zimowych opracowane być mają zebrane daty i przedsięwzięte przygotowania do dalszych studjów.

Pozostające jeszcze studja na gruncie ukończone będą w ciągu roku 1881, jeżeli nie zajdą wypadki nadzwyczajne, jak n. p. deszcze długotrwałe, wylewy rzek itp.

II. Urządzenie potrzebnych stacyj meteorologicznych w dorzeczu Górnego Dniestru poruczył Wydział krajowy drowi Tomaszowi Staneckiemu, profesorowi fizyki w uniwersytecie lwowskiem i członkowi wiedeńskiego Towarzystwa meteorologicznego, w porozumieniu z komisją fizjograficzną Akademii umiejętności w Krakowie, która na prośbę Wydziału krajowego przyrzekła pomoc i radę. Profesor Stanecki odbył już konferencję z członkami sekcji meteorologicznej rzeczonej komisji profesorem drem Kuczyńskim i profesorem dr. Karlińskim, którzy z największą uprzejmością wskazali mu najodpowiedniejsze środki, prowadzące do celu i przedłożył Wydziałowi krajowemu sprawozdanie i wnioski odnośne.

Nadmieniono przytem, że profesor Stanecki jedynie z zamiłowania nauki i dla wyświadczenia ważnej przysługi krajowi, podjął się poruczonego mu zadania z zupełną bezinteresownością i że potrzebne stacje meteorologiczne urządzone będą pod kierunkiem jego w ciągu wiosny i lata 1881 roku kosztem około 1000 złr., które wysoki Sejm przeznaczył na urządzenie stacyj rzeczonych i wodoskazów.

Utrzymanie wspomnionych stacyj i wodoskazów będzie wymagało wydatku rocznego w przybliżeniu w kwocie 800 złr., którą wstawiono do preliminarza budżetu krajowego na rok 1882.

III. Wydział krajowy odniósł się powtórnie do c. k. prezydjum namiestnictwa o jak najrychlejsze wyjednanie subwencji państwowej w kwocie 6000 złr. w. a. na uzupełnienie rozpoczętych przez Wydział krajowy studjów w myśl rezolucji Wysokiego Sejmu z dnia 28. czerwca 1880 r., wzywającej c. k. rząd do udzielenia subwencji rzeczonej.

Wedle informacyj Wydz. kraj. c. k. prezydjum namiestnictwa poparło tę sprawę u c. k. ministerstwa. Gdy jednak decyzja odnośna nie nadeszła, ograniczył się Wydz. na razie na kredyt 6000 zł. w. a., który wysoki Sejm wyznaczył z swej strony na uzupełnienie studjów technicznych, potrzebnych do wypracowania ostatecznego projektu regulacji górnego Dniestru i jego dopływów. Po wykonaniu odnośnych studjów na gruncie, następnie zaś po sprawdzeniu i uporządkowaniu raptularzy niwelacyjnych, opisaniu znaków wysokości, sporządzeniu planów przeglądowych niwelacji, profilów podłużnych Dniestru i dopływów, niemniej profilów poprzecznych Dniestru i dopływów z obliczeniem przepływu wody itd., sporządzeniu profilów poprzecznych doliny Dniestru i dopływów z oznaczeniem świdrowań itd., wypracowaniu sprawozdania i opisaniu studjów — udzielony będzie cały operat lwows. Towarzystwu politechnicznemu dla objawienia opinji co do wypracowania ostatecznego projektu regulacji Górnego Dniestru i jego dopływów.

Korespondencje.

Poznań 4. września.

(*Wybory i kulturkampf. — Sedan. — Socjaliści. — Protest liberałów.*)

(L. Z.) Dwie sprawy zajmują obecnie przeważnie nasze umysły — przyszłe wybory, rozpisane na dzień 27. października — i kulturkampf. Dziś odbędzie się tu zebranie wyborców miasta Poznania, a debaty niezawodnie będą bardzo ożywione, gdyż prócz sprawozdania posła St. Turny, przyjdzie pod obrady sprawa zmiany regulaminu wyborczego, jaką komitet wyborczy poznański proponuje. Dotyczy ona mianowicie liczby stawianych kandydatów, dalej stawiania tychże nie powiatami, lecz okręgami wyborczemi i sposobu stawiania kandydatów. Ostateczna decyzja uchwalenia zależy od walnego zebrania delegatów, które się niebawem, wobec ogłoszonego terminu wyborów, w Poznaniu odbędzie.

Na Górnym Szląsku zaś sprawa, dostawszy się w ręce niezręczne, będzie musiała pójść starym trybem. P. Przyniczyński nie dość, że siebie i nas skompromitował, rzucił się na ks. lic. Radziejowskiego, zarzucając mu przekupstwo ze strony centrum. Szanowny ks. R. wzywa w ostatnim numerze *Katolika* p. Przyniczyńskiego, ażeby mu tenże dowiódł, iżby choć pół fenyga był od Niemców na agitację wyborczą, lub na wydawnictwo *Katolika* otrzymał. Dziwne wyobrażenie o agitacji wyborczej i o przeznaczeniu pisma dla ludu, mianowicie dla ludu, będącego pod względem narodowym dopiero w pieluszkach, jakim jest górnoszlązki, ma p. Przyniczyński. Że zaś jeszcze nie wie, co to właściwie komitet itp., tego znowu dowodem ostatni numer *Gazety Górnoszląskiej*, w którym donosi, że w pracy nie ustaje, lecz przyjmuje ustawicznie członków, aby postawił „komitet nie z kilku, lecz z kilkuset członków.“ (Podkreślone słowa są tłustemi czcionkami w *Gaz. Górn.* wydrukowane). Żeby tak p. Prz. chciał usłuchać dobrej rady i dalej się w agitację nie mięszał, a nawet od siebie nic o niej nie pisał! Zasłużyłby się niezawodnie całej sprawie — inaczej ją dalej kompromitować będzie.

Drugą sprawą, jaka nas obecnie zajmuje, jest, jak mówiłem, ukończenie kulturkampfu. Nowy biskup trewirski mianowany, a *Nord. Allg. Ztg.* wskazuje, że układy się toczą. Lecz co się z nami stanie? Ogólne jest mniemanie, że my na tem najgorzej wyjdziemy. Zdaje się, że nasz ks. arcybiskup nie wróci, i że będzie zniewolony zrezygnować. Mówią wprawdzie, że kwestji osób jeszcze nie dotknięto, że idzie obecnie o zasadę, ale już i *Kurjer Poznański* powiada, że wedle jego wiadomości z Berlina — a źródło jego niezawodnie będzie dobrem — archidjecezja nasza i kolońska, stanowią wielką trudność w przywróceniu zgody pomiędzy rządem a kościołem, i że dostojni zwierzchnicy tychże JE. ks. kardynał-prymas Ledochowski i ks. arcybiskup Melchers mają paść ofiarą i być ceną przywrócenia zgody. W dalszym ciągu wyraża się wprawdzie *Kurjer* bardzo ostrożnie w tej kwestji, ale widocznie przebija tam wiadomość, że ks. arcybiskup Ledochowski już do nas nie powróci. Kto będzie jego zastępcą? Ha! trudno tego dociec.

Pisałem wam już dawniej, że Niemcy nasi, dosyć mają uroczystości sedańskiej i że stowarzyszenie poznańskie, które miało się corocznie zająć urządzeniem obchodu tejże uroczystości i zbieraniem na ten cel składek się rozwiązało. Tego roku też nie było już tak wielkich hałasów po Poznaniu. Było cokolwiek muzyki, a po ogródkach hulanki, ale widocznie entuzjazm dziś bardzo wymuszony. Nadto w szkołach, dokąd i nasze dzieci zniewolone były się stawić, głoszono mowy wyłącznie na temat, iż uroczystość tę należy w dalszych latach obchodzić. Ba! dobrze to się mówi, gdyby to nic nie kosztowało! Aleć Niemiec zbyt jest obrachowany i na zbytki da raz i drugi, ale do regularnych składek się nie przyczyni. To dla niego za kosztowne, woli za to wypić kilka kubków bajryszu. Dzieci nasze na tych uroczystościach siedzą jak na niemieckiem kazaniu, nie rozumiejąc nic z tego wszystkiego. W Jerzycach po odbyciu uroczystości gospodarz Jeske, członek dozoru szkolnego, spytał się jednego ze starszych dzieci, czy co zrozumiało z całej komedji. Chłopiec nic nie odpowiedział, bo nic nie zrozumiał. Wyręczył go za to dyrygent szkoły p. Schuster, oświadczając, że zapytał się inspektora szkoły Luxa, czy podczas uroczystości tej po polsku można przemawiać. Inspektor odparł stanowczo, że nie, bo to jest uroczystość urzędowa, a że językiem urzędowym jest język niemiecki, więc w innym języku przemawiać nie wolno. — A więc na cóż ta cała komedja, kiedy dzieci nic a nic z niej nie rozumieją? Największą przyjemność dzieciom sprawia to, że po tej uroczystości już w dniu „św. Sedana“ do szkoły pójść nie potrzebują. O tem są nasi pedagodzy przekonani.

W tejże szkole jerzyckiej, od czasu gwałtownego zsymultanizowania jej, ma być według rozporządzenia pana inspektora odmawiana modlitwa symultanna. Jeden z nauczycieli uważając symultanizm za synonizm protestantyzmu, odmawia ustawicznie z dziećmi przeważnie katolickiemi i polskiemi pacierz według formuły ewangielickiej. — Wobec zaś tak ogólnego parcia ze strony protestanckiego i germańskiego rządu, nie dziw, że dozory, jak jerzycki, popełnią niekiedy *faux pas*. Dozór jerzycki bowiem, który się swem wystąpieniem przy poświęceniu nowego budynku szkoły bardzo pięknie spisał, okazał się w jednym wypadku niekonsekwentnym, a to udzielając w nowym gmachu szkolnym jednemu z nauczycieli protestanckich pomieszkania. Nie można się atoli dziwić tej niekonsekwencji — trzeba na każdym kroku bardzo być ostrożnym, a któż w przewrotności prześcignie krzyżackich potomków, mianowicie gdy ci mają siłę fizyczną po swej stronie?

Emisarjusze socjalistyczni podobno już z Poznania wyjechali. W zeszły piątek aresztowała policja w fabryce Cegielskiego dwóch ślusarzy, którzy się dali wciągnąć w owe knowania; pochodzą oni z Królestwa polskiego. Pomiędzy emisarjuszami był także Mendelson, zawikłany w proces krakowski. Kobieta, która wraz z nim do Poznania przybyła, nazwała się Hermina Jucquert, (niezawodnie pseudonim) i miała być nauczycielką języka francuzkiego i muzyki.

Wiadomo wam, że rząd uważa zawsze stowarzyszenia rolnicze za polityczne i zawsze wysyła na posiedzenia tychże swoich ajentów policyjnych. Z tego też powodu nie otrzymują to nasze stowarzyszenia żadnej subwencji. Niemieckim zaś stowarzyszeniom rolniczym wolno się zajmować polityką, wolno agitować na rzecz kandydatów niemieckich. W ostatnich czasach nawet *Nordd. Allg. Ztg.* wystąpiła z życzeniem, aby konserwatyści za pośrednictwem tych stowarzyszeń wpłynęli na wybór kandydatów swego stronnictwa. W obec tego wystąpienia półurzędowego organu wystąpiło 386 obywateli niemieckich z protestem przeciw żądanej agitacji. Gdyby tu szło o wyłączenie Polaków, zapewneby takiego protestu nie ogłosili — boć nikt posłów naszych, wnoszących zażalenia pod tym względem nie poparł. Ale, że tu idzie o „liberałów“ i postępowców, więc biją na alarm. Jakaż to równa miara i jaka świetna logika naszych Niemców!

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 4. września. Podczas wielkiego odpustu w dniu wniebowzięcia P. Marji 15. sierpnia v. s., rozstawione były w Kijowie gęste patrole, a to dla zapobieżenia rozruchom, których się obawiano. Dopiero na trzeci dzień wróciły do koszar komendy patrolowe.

Donosiliśmy przed kilku tygodniami o skardze, podanej przez rektora uniwersytetu kijowskiego do policmajstra, z powodu wzbronienia pewnemu studentowi żydowi mieszkania w pewnej dzielnicy miasta, przyczem rektor upraszał w piśmie swem o pozwolenie mieszkania studentom religji mojżeszowej, gdzie im się podoba. Według świeżo otrzymanego *Kijewlanina*, policmajster odpisał, że na mocy rozporządzeń wyższych, studenci żydzi mogą przebywać tylko w dwóch dzielnicach: Łybedzkiej i Płoskiej.

Pan Aksakow w dzienniku swoim *Ruś* rozpisuje się od niejakiego czasu o kwestji dawno przycichłej, a mianowicie „o pojednaniu Polaków z Rosjanami.“ Z wyjątku znajdującego się w *Kijewlaninie* widzimy, czego zresztą spodziewaliśmy się zawsze po przewódcy partji suzdalskiej, że p. Aksakow jest zdania, iż nie należy starać się o pojednanie z tej prostej przyczyny, iż jedna tylko strona okazała się tu winną. Stroną tą oczywiście jest tu Polska. „Nie ma czego się wstydzić — woła p. Aksakow — nie mamy czego oczu spuszczać przed nikim; możemy nie tylko Europie, ale i Polakom w każdej chwili spojrzeć śmiało w oczy, bo nie my przed nimi, lecz oni zawinili przed nami, i ciągle zawiniają. Wiadomo, że „russkie“ serce jest najlepszem sercem że „russka“ dusza jest najczystszą duszą. „Russkij“ ubolewa nad nieszczęściem każdego zwykłego zbrodniarza, a cóż dopiero nad nieszczęściem politycznego przestępcy. To też krwawi się srodze nasze „russkie“ serce, że musi być żandarmem względem Polaka. „Russkij“ nie powinien obwiniać tu siebie samego, nie powinien przepraszać Polaków, Jeśliby prosił o takowe, byłoby to samo, jakby mówił: „W imię Chrystusa proszę mi wybaczyć, że nie pozwalam grabić siebie i obdzierać, wybacz mi, że nie skazuję sam siebie na zamordowanie.“ Nie my Polaków, lecz Polacy nas powinni przeprosić, że z powodu swojego szaleństwa ciągłego zmuszają nas wbrew naszej naturze serdecznej trzymać ich w ciągłych ryzach“ itd. z nieporównaną obłudą, której pozazdrościćby mogli śmiało Katkow i Suworyn. *Kijewlanin* nie może się nacieszyć z tego artykułu, i z równą bezczelnością powtarza za panią matką pacierz, na temat, że Polacy wciąż krzywdzą Rosję, a Rosja nigdy nie krzywdziła w niczem Polski. — Odpowiadać na podobne oszczerstwa podobnym ludziom, wyzutym z sumienia i wstydu, byłoby nonsensem, bo nie zmieniłoby w niczem odwiecznego ich kłamstwa.

Przecież wilk zawsze twierdzi, że jagnię mąci mu wodę, pomimo, że stoi ono poniżej wilka.

Rzym 2. września. Wiadomo, że mityng urządzony 28. sierpnia we Florencji w teatrze Humberta przez radykałów, protestujący przeciw dalszemu istnieniu ustaw gwarancyjnych, został rozwiązany. Przebieg całej sprawy był następujący: O godz. 10½ przybył prezydent mityngu Campanella a powitany grzmiącemi oklaskami rzekł: Obywatele! w imię inteligentnej i szlachetnej ludności miasta protestuję przeciw sile zbrojnej, która otacza miejsce obrad naszych. Jest to tylko głupia, idjotyczna prowokacja ze strony „prefekta.“ (Grzmiące przeciągłe oklaski). Inspektor policji przerywa mowcy: „Upraszam pana prezydenta, aby mówiąc o władzy miarkował swoje wyrażenia. (Sykania i gwizdanie). Campanella. To prowokacja! Inspektor: W imię prawa rozwiązuję zgromadzenie. (Wycie i gwizdanie). Jeden z członków zgromadzenia: „Panowie spokój i porządek mogą wszystko naprawić.“ Inspektor: Nie pozwalam na żadne mowy. W imieniu prawa zgromadzenie jest rozwiązane. (Gwizdanie i hałas). Głos z tłumu: Ludność Florencji... w tej chwili odzywa się trzykrotny głos rogu; wojsko wkracza do sali i oczyszcza ją z tłumów. W westybulu teatralnym stali karabinierzy, inni w grupach mniejszych czekali hasła na ulicy.

KRONIKA.

Lwów 6. września.

Wiadomości osobiste. Minister Ziemiałkowski powrócił już z Dębowca do Wiednia. — Do Lwowa przybył wczoraj z kąpiel morskich dr. Antoni Małecki. — Wrócili z letniej wycieczki do Krakowa hr. Kazimierz Badeni, delegat namiestnictwa i dr. Rydel, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego. — A. E. Odyniec wyjechał już z Zakopanego. — W Krakowie zmarł Andrzej Loreneki, emeryt. profesor instytutu technicznego w Krakowie, w 79 r. życia. — Ks. Dominik Radziwiłł poślubił w Paryżu panią de Avis-Agramonte, Hisspankę z wyspy Kuba. — Umarła dnia 3. bm. arcyksiężna Marja Klementyna, wdowa po księciu Salerna Leopoldzie, ostatnia córka Franciszka I. Liczyła lat 83. — Zmarł także w zamku Ratiborzu książę Franciszek Schaumburg Lippe w 16 r. życia. — Donoszą nam telegraficznie z Wiednia, że dziś zmarł tam baron Karol Stählin, prezydent trybunału administracyjnego, kawaler orderu żelaznej korony II. klasy tudzież orderu Leopolda.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się jutro, tj. we środę, o godz. 6. wieczorem.

Szkoła weterynarji i kucia koni we Lwowie otwartą będzie, jak wiadomo, jeszcze w roku bieżącym. Donoszą nam ze źródła pewnego, że już temi dniami nastąpi nominacja dyrektora i dwóch profesorów tego zakładu. Kierownikiem mianowany będzie dr. Seifman, teraźniejszy dyrektor szkoły weterynarskiej w Kazaniu, niegdyś profesor w warszawskiej szkole głównej, a jednym z profesorów dr. Henryk Kadyi, prywatny docent anatomii porównawczej w uniwersytecie Jagiellońskim.

Amortyzowane papiery wartościowe. Dziennik urzędowy wiedeński zawiera ogłoszenie amortyzujące obligacje renty papierowej nr. 24.895 na 200 złr., nr. 24,896 na 1450 złr., opiewające na probostwo rz. k. w Podbieczu, powiatu skawińskiego, i 3-procentową obligację kamery nadwornej z r. 1809 nr. 12,609 na 50 złr. z zapisem na toż samo probostwo.

Zarząd lwowskiego chóru mezkiego zaprasza swych członków na próbę, która się odbędzie we środę dnia 7. b. m. w lokalnościach kasyna miejskiego.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska. Mianowany: ks. Z. Świstelnicki, dotychczasowy wikarjusz w Haliczu, kapelanem i katechetą w zakładzie sierót hr. Skarbka w Drohowyżu. — Z dniem 1. września b. r. objął posadę kapelana i katechety przy klasztorze sióstr Sercanek we Lwowie ks. Aleksander Marjański, kapłan archidyecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej.— Zmarła: dnia 29. b. m. w 56 roku życia, Aniela Apolonja z Łosiów Laskowska, wdowa po ś. p. Felicjanie Korab Laskowskim, właścicielu dóbr ziemskich, a ostatecznie siostra Opatrzności u św. Teresy we Lwowie.— Przeniesieni: ks. Kaz. Jaworek z Trembowli do Strusowa, a ks. J. Tyll, ze Strusowa do Trembowli. — Ks. Fr. Karpiński, wik. z Płazowa, został przyjęty do dyecezji krakowskiej. — Ks. dr. J. Laskowski, kapel. ks. arcybiskupa, został zamianowany rzeczywistym katechetą przy szkole realnej we Lwowie.

Dyecezja przemyska. Przeniesieni: ks. Edward Związkiewicz z Bukowska do Jawornika i ks. Franciszek Nicołek z Grodziska na dyrygensa do Lubeni. — Nowowyświęceni kapłani: ks. Jan Jakiel i ks. M. Nowakiewicz przeznaczeni: pierwszy do Grodziska, a ostatni do Rozenbarku. — Siostra Marja Filomena Nowowiejska, ze zgromadzenia sióstr Niepokalanek, przeniesiona z Jazłowca na przełożoną do Jarosławia, a Marja Ludwika Morstin z Jarosławia do Jazłowca.

Dyecezja tarnowska: Zmarł: dnia 24. sierpnia br. w Bochni, ks. Maksymiljan Stanisławski, emerytowany pleban w Lubzinie, ur. 1807, ord. 1838. — Ks. Jakób Wolny, pleban w Łętowni, został wicedziekanem, a ks. J. Dura, pleban w Rabce, notarjuszem w dekanacie makowskim. — Ks. Jan Krupiński, wikarjusz z Góry Ropczyckiej, wziął dimissoriales do dyecezji krakowskiej. — Prezentę na probostwo w Ludźmierzu otrzymał miejscowy administrator ks. Piotr Krawczyński, a na Przecław ks. J. Grabowski, exp. w Niwiskach.

Dyecezja krakowska. Ks. Wład. Józefczyk, kanclerz konsystorza biskupiego, został zamianowany rzeczywistym radcą i referentem konsystorskim.

Na odbudowanie teatru czeskiego złożyli w naszej redakcji pp: Aleks. Groisl 1, Fran. Kobierski 2, lwowska czytelnia akademicka (ze składek) 10 zł.; razem z poprzednio wykazanemi 42 zł. 50 ct. Prócz tego odesłaliśmy już 100 zł.

Dla bezdzietnych. Błogosławiona jest gmina Dębina w okolicy Łańcuta. Podana przez nas wzmianka o pewnej wiejskiej kobiecie, która powiła aż troje naraz chłopców, nie jest tam wyjątkowem zdarzeniem. Oto co nam donosi nasz korespondent z Łańcuta: „Dnia 26. zm. przyszły na świat w owej wiosce bliźnięta, dzielne i zdrowe chłopaki — a już tego samego dnia nad wieczorem druga kobieta wiejska uradowała swego męża aż trojgiem naraz niemowląt płci męzkiej, które do tej chwili zdrowo sie chowają. W tydzień potem, sąsiadka owej szczęśliwej matki, kładła do kołyski zdrowych jak rydze bliźniaków — bo w naszej wiosce — kończy korespondent, przyjście na świat jednego tylko dziecka, należy do fenomenalnych zjawisk. Najmniej parka, jeśli nie trojaczki, rodzą się jak makówki na naszych łanach.“

Nagła śmierć. Franciszek Żardecki, 63 lat liczący, żonaty, majster szewski i właściciel realności, zamieszkały w domu l. 5 przy ul. Schodowej, zmarł nagle wczoraj o godz. 9 wieczorem, tknięty apopleksją. Zwłoki na prośbę żony pozostawiono w domu.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z 5. września. Skradziono pani J. O. z pomieszkania l. 2 ul. Lwia 43 złr., jedną parę kolczyków złotych z perełkami, jeden pierścionek złoty czarno emaljowany z białym kamykiem, 2 zwykłe złote pierścionki i jedną obrączkę, i 3 łyżeczki z chińskiego srebra. — Złożono w policji znaleziony weksel na 90 złr. z akceptem Franciszka Hampla i książeczką kredytową na imię Eliasza Jarosza.

(g) **Kraków** 4. września. W końcu lipca r. b. w Czulicach, powiatu krakowskiego, zmarło czworo ludzi w skutek spożycia mięsa z krowy, która z powodu nagłej choroby została dorżniętą. Rząd wysłał wprawdzie do skonstatowania choroby weterynarza dra Barańskiego, lecz ten nie poznał się na chorobie i pozwolił na sprzedaż mięsa. Tego samego dnia, kiedy je sprzedawano, padła jednak druga krowa w tej samej stajni, na której ten sam weterynarz sprawdził podejrzenie karbunkułu. Nazajutrz zginęła w tej samej wsi trzecia krowa, na której dr. Barański już z pewnością skonstatował karbunkuł. W następnych dniach padło w Czulicach pięć krów na karbunkuł, co potwierdza domysł, że i pierwsza krowa, z której mięso sprzedano, była tą samą dotknięta chorobą.

Zesłana na miejsce komisja sądowa, w skład której wchodzili dr. Browicz, profesor uniwersytetu i dr. Żuławski, sprawdziła na zwłokach ludzi zmarłych, że śmierć nastąpiła w skutek karbunkułu, i że przed zachorowaniem jedli mięso z chorej krowy, z której mięso sprzedawać pozwolono. Śledztwo karne jest już w toku.

Słowami temi nie zamierzam rzucać na nikogo podejrzenia, a tem mniej przypisywać komu winy, lecz przedstawić rzecz objektywnie dlatego, że inne dzienniki krajowe, opowiadając fakt na pół tajemniczo, dały szerokie pole do domysłów co do osób, mających łączność z tą sprawą.

Warszawa 4. września. Dowiadujemy się, że muzeum przemysłowemu w Warszawie uczynioną została w tych dniach propozycja, aby komitet urządził w roku bieżącym jeszcze jedną wystawę, mianowicie wystawę przemysłu zastosowanego do wychowania i nauczania. Projektodawca sądzi, iż możnaby ją najkorzystniej urządzić w początku grudnia, gdyż przed gwiazdką wystawa ta, jako zawierająca osobny dział zabawek dziecinnych, mogłaby najżywszy obudzić interes. Wystawa, według projektu, ma obejmować dość szeroki zakres, mieścić się w niej mają prócz zabawek, pomocy naukowych, przyborów naukowych, gimnastyk itd., nadto książki ze sprawą wychowania i nauczania związek mające.

W nocy z 27. na 28. sierpnia spłonęło prawie ze szczętem miasteczko Brzeźnica, w powiecie Nowo-radomskim. Ocalało zaledwie kilka domów i kościół.

W nocy znów z 31. sierpnia na 1. września wybuchł pożar w Częstochowie w dzielnicy zwanej Nową Częstochową i zamienił w perzynę kilkanaście domów, w których właśnie nocowała znaczna liczba pielgrzymów odpustowych.

Aeronauta Godard wzbił się onegdaj w Wiedniu po raz piąty w powietrze. Tym razem towarzyszyli mu znany poseł do rady państwa Alojzy ks. Lichtenstein i urzędnik ministerstwa, Lieder. Grubego jegomości, którego nazwisko dzienniki wiedeńskie w głębokiej zachowują tajemnicy, nie było i żaden też żandarm nie atakował pasażerów balonu, kiedy po dwugodzinnej żegludze powietrznej spadł o godz. 7 wieczorem w Gross Enzersdorf.

Szach. Z berlińskiego kongresu szachistów donoszą, że partja między dr. Noa i Winawerem została odroczoną; rozchodzi się między nimi aż o 4 partyj.

Uroczystość w cześć Prokopa Wielkiego odbyła się dnia 4. bm. w Lipanie, koło Brodu czeskiego. Była to wielka manifestacja narodowa, w której uczestniczyło do 25.000 osób ze wszystkich dzielnic czeskich, przeszło 100 stowarzyszeń a między temi 50 z kosztownemi chorągwiami. Lipan i Brod ustroiły się obficie w flagi, a ze wzgórza pod Lipanem, na którem stoi posąg bohatera, powiewały olbrzymie sztandary narodowe. Pochód uroczysty do posągu rozpoczął się o godz. 12½ po południu — uczestniczyli w nim przedstawiciele klubu czeskiego, klubu narodowego, deputacje miast i powiatów, stowarzyszeń ogniowych, gimnastycznych i śpiewackich, wreszcie banderje z chorągwiami husyckiemi. Uroczystość rozpoczął członek komitetu dr. Sil mową powitalną, poczem odśpiewano Bendla chorał narodu czeskiego. Potem wstąpił na trybunę dr. Edward Gregr i w podniosłem przemówieniu wyliczył zasługi wielkiego Taboryty około narodu czeskiego, wolności i oświaty. Mowcy kilkakrotnie przerwał obecny starosta Kremar, a nareszcie został Gregr przez kapitana żandarmerji, któremu asystowali dwaj żandarmi z nasadzonemi bagnetami, przymuszony do opuszczenia trybuny. Powstało powszechne niezadowolenie, ale umiarkowano żywioły zażegnały burzę. Żandarmi — a było ich 35 w pełnej zbroi — nie mieli już powodu do wkroczenia, a resztę punktów programu wykonano bez przeszkody. Uroczystość skończyła się o godzinie 5tej po południu.

Trapista więzień polityczny. W końcu r. 1806 jednym z moskiewskich oficerów, przysłanych dla przygotowania rekrutów do armji, która walczyła wspólnie z Prusakami przeciw wojskom Napoleona I, w gubernji Grodzieńskiej, w miasteczku Sielcach, był Wizin. W okręgu jego pracy instruktorskiej leżała „Kartuska Bereza“ ze znanym a dziś już zabranym kościołem i klasztorem niegdyś Kartuzów. W r. 1797 przybyli do tego klasztoru „Trapiści“, wypędzeni z Francji, a przez cara Pawła gościnnie przyjęci. Otóż w r. 1806 przeorem owych Trapistów był ojciec Hilary. Według opowiadania Wizina, był to Polak, a historja jego po krótce taka: Należał do dawnego polskiego rodu, kształcił się w jednej z wyższych szkół w Paryżu. Człowiek bogaty, młodość spędził w kole wyższej francuskiej szlachty. Walczył obok Kościuszki w Ameryce, a gdy zawarto pokój, powrócił do Francji, ożenił się z Francuzką, żył z nią szczęśliwie i miał dzieci; ale po kilku latach szczęścia rodzinnego w krótkim przeciągu czasu stracił żonę i dzieci. Na owe straszne ciosy znalazł lekarstwo w religji i wstąpił do klasztoru Trapistów, leżącego w pobliżu majątku jego zmarłej żony. W r. 1806 miał 60 lat. Ze światem zerwał zupełnie, zostało mu tylko jedno świeckie uczucie: patrjotyzm. Kochał Polskę i wierzył w jej odbudowanie. Pokładał wielkie nadzieje w Napoleonie I. W r. 1811 w październiku albo w listopadzie w Petersburgu ten sam Wizin stał na straży jako oficer w gmachu senackim. O godz. 11 w nocy budzą go, przywieźli więźnia; urzędnik senatu wchodzi z zapiską od komendanta z rozkazem, bym odebrał od niego owego więźnia i przetrzymał go do rana pod naściślejszym dozorem, a nazajutrz przybędzie drugi urzędnik, któremu mam go oddać. Więźniem tym był ten sam ojciec Hilary. Po serdecznem przywitaniu się przeor opowiedział najspokojniej i najszczerzej przyczynę swej doli teraźniejszej. Podejrzywano go, że miał stosunki z warszawskimi patrjotami, oczekującymi od Napoleona wskrzeszenia całkowitej Polski. I rzeczywiście otrzymał kilka listów ztamtąd, ale przeczytawszy zniszczył je. Ale że bardzo go szanowali okoliczni obywatele i zbierali się do niego lepsi patrjoci, doniesiono o nim do Petersburga, zkąd przysłano po niego feldjegra i przewieziono nad Newę. Co się z nim stało, autor tej wzmianki w „Russkiej Starinie“ za miesiąc sierpień, nie mógł się nigdy dowiedzieć. Prawdopodobnie, kończy on, wsadzili go do fortu Aleksiejewskiego albo do Szliselburga.

Eksperyment uduszenia. Donoszą z Paryża, że portjer domu przy ulicy Charenton od kilku dni nie widząc młodego uczonego p. Edmunda Ginet, który mieszkał na trzeciem piętrze, dał znać do policji. Policja otwarła drzwi i znalazła Edmunda Ginet zaduszonego w postawie siedzącej przy stole. Jeden koniec powroza, który go zadusił, okręcony był około śruby, przymocowanej na stole. Obok leżał papier z następującemi zapiskami: „Jakie są cierpienia zaduszonego? Pragnę to z zimną krwią zbadać. Szyja moja dość silnie jest już ściągniętą, czuję to po kongestji do głowy. Myśl moja jest dość jasną i nie waham się dać jeszcze jeden obrót śrubie. Rzecz zaczyna być nieprzyjemną, oddech krótki, mgła niebieska przed oczyma i zarazem drżenie rąk. Zapytuję się, jak się nazywam? Nazywam się Edmunt Ginet; ciekawy jestem, co się dzieje przy wieszaniu, nadam jeszcze pół obrotu śrubie i potem nagle ją odkręcę.“ Tu kończą się zapiski. Widocznie nie miał już nieszczęśliwy potrzebnej siły, aby się uwolnić od strangulacji. W mieszkaniu znaleziono pewną ilość kotów i królików, na których Ginet odbywał wiwisekcje.

Wstawione zęby stały się powodem śmierci w Neulerchenfeld. Kobieta w 41 r. życia nie miała zwyczaju wyjmować ich przed spoczynkiem i połknęła w czasie snu kilka zębów. Mimo spiesznej pomocy lekarskiej, nastąpiła śmierć w skutek uduszenia.

Sport. Polscy hodowcy koni dobrze wyszli na tegorocznych wyścigach w Carskiem Siole. Z ogólnej sumy nagród 37.260 rs. wygrali pp. Kronenberg i Mysyrowicz 7168 rs. a hr. Ludwik Krasiński 6410 rs.

Przezorna narzeczona. W Curierul Balasan, piśmie wychodzącem w Jassach czytamy: „Panna Marja Kozłowska prosi nas o zapytanie władz i obywateli gminny Bosia, czyli jej narzeczony pan Aleksander Popovici niema w tamtej okolicy małżonki. Chociaż pp. Eni, Kotec, Sando, Tanafa i Lupu ręczyli jej, że p. Popovici nie jest żonatym, uważa ona za rzecz pewniejszą, mieć potwierdzenie urzędowe.“

Zabawna scena odbyła się w jednym z londyńskich sądów. Dłużnik nie chce zapłacić rachunku za dostawę węgla.

Sędzia: Czy oskarżony otrzymał towar?

Obwiniony: Otrzymałem, ale — —

Sędzia: Tu nie ma żadnego ale! Czemuż pan nie płacisz?

Obwiniony: Gdyby tylko pan sędzia chciał mnie wysłuchać!

Sędzia: Nie, nie chcę pana wysłuchać. Musisz pan zapłacić.

Obwiniony (zirytowany): Ale ja chcę być wysłuchanym! Przecież już raz zapłaciłem rachunek! Oto kwit, wystawiony przez żonę skarżącego!

Sędzia (do skarżącego): Jak pan śmiesz tu przychodzić ze skargą na zapłacony już rachunek!

Obwiniony: Panie sędzio, żona mi uciekła.

S.: Cóż to nas obchodzi? Gdzież ona jest?

O.: Ona mieszka u oskarżonego.

S.: Pańskie postępowanie jest infamją! Każesz sobie żonie skarżącego wystawić kwit, a potem zabierasz tę żonę z sobą!

O: Panie sędzio, przecież jestem ojcem!

S.: Czyim ojcem?

O.: Ojcem żony skarżącego.

S.: Woźny, wyprowadź obie strony! Sprawa jest odroczoną.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

(*st.*) **Teatr.** Jesienny sezon w teatrze hr. Skarbka rozpocznie się w sobotę dnia 10. b. m. przedstawieniem dramatu Słowackiego „Horsztyński“ uzupełnionego doświadczonem piórem A. Urbańskiego. Niełatwej tej pracy podjął się już raz dla [illegible] krakowskiej znany tłumacz Mien — w sobotę [illegible] bliczność i krytyka będą miały sposobność do [illegible] nienia, o ile pisarz lwowski wniknął w ducha [illegible] przejął się formą najtrudniejszego do naśladow[illegible] poety polskiego. Musimy zresztą przyklasnąć w[illegible] rowi „Horsztyńskiego“ na otwarcie sezonu i [illegible] wątpimy, że publiczność w sztuce tej, stroiącej wszystkie zalety jenjalnego autora, powita pożąda[illegible] świąteczną odmianę repertuaru codziennego. W [illegible] zonie letnim przeważnie uczęła nas [illegible] anta operetkowa — dramat i komedje przedstawi[illegible] rzadziej przy pomocy sił młodszych z powodzen[illegible] zmiennem, ale czasami nadspodziewanie pom[illegible] nem. Tak n. prz. przedstawienie nieśmiertelnej [illegible] medji „Wesele Figara“ zadowoliło niemal całk[illegible] cie publiczność, która w popisowych rolach [illegible] arcydzieła widziała już na scenie lwowskiej a[illegible]

...ków pierwszorzędnej inteligencji i siły dramatycznej. Na sezon zimowy przygotowała dyrekcja teatru niemało sztuk nowych i nie wątpimy, że ich wyborem kierował system dziś jedynie uprawniony, polegający obok poszanowania skarbów narodowych i klasycznych na uwzględnieniu nowoczesnych prądów sztuki, w których zdrowym realizmie leży wielkie postanowictwo etyczne. Z nowości, które wkrótce ujrzymy, wymieniamy nam wykwintny dramat K. Delavigne „Synowie Edwarda" i najnowszą komedję Pailleron'a „Świat nudów," rysującą salon paryski ze strony dotąd prawie nieuchwyconej.

Dziś we wtorek dnia 6. września w teatrze letnim przy ulicy Majerowskiej naprzeciw kasy oszczędności „Girofle-Girofla," opera komiczna w 3 aktach p. Alberta Vanloo i Eug. Leterier, z muzyką K. Lecocq'a.

Edward Darewski, pierwszy kantor tutejszej gminy izraelickiej, zamierza otworzyć we Lwowie szkołę śpiewu. Zaraz po przyjeździe p. Darewskiego pisaliśmy o tym śpiewaku, który na wszystkich głównych scenach jako śpiewak dramatyczny zyskał sobie oklaski. Występował on w Londynie, Wiedniu, Medjolanie i Warszawie w operach, a w ostatnich czasach dopiero poświęcił się specjalnie religijnemu śpiewowi. P. Darewski jest rodem z Mińska, kształcił się w konserwatorjum petersburskiem, pod kierunkiem sławnego Everardego, a posiada prześliczny głos tenorowy, wzorową deklamację i wyborną szkołę. Dzienniki polskie, angielskie, rosyjskie i niemieckie, które leżą przed nami, wyrażają się o nim nader pochlebnie, a zdanie ich potwierdzają wszyscy ci, którzy mieli sposobność słyszeć go we Lwowie. Cieszymy się, że w p. Darewskim przybył miastu naszemu zdolny i fachowo wykształcony nauczyciel śpiewu solowego.

(b) **Polska**, poemat barona Maltitza. Był czas, kiedy rozbitków armii polskiej przyjmowano wszędzie z otwartemi rękoma; kiedy na drogę ich tułactwa rzucano palmy i kwiaty, a pieśni poetów cudzoziemskich brzmiały ku ich czci i chwale. Beranger we Francji, Moseu w Niemczech, a nawet szlachetny Longfellow z dalekiej Antwerpji — opiewali w ognistych dytyrambach chwałę narodu, który porwał się do nierównej walki z kolosem północy, zaznaczając [illegible] niewoli. Nie było wtedy szlachetnego serca w Europie, któreby nie biło dla sprawy Polski; nie było poety, któryby nie zaklinał swoich ziomków do spieszenia na pomoc Polakom. Dziś te czasy minęły, minęły także bezpowrotnie! Idea „Polski" już nie rozpłomienia [illegible] serca bija — lecz tylko dla siebie. Z tem wszystkiem, poemat barona Maltitza mile sprawia wrażenie [illegible] — i na dzisiejsze czasy — tak jakowe dla pieśni [illegible] prawdziwem natchnieniem, jest nader właściwem zjawiskiem. Wzmiankowany poemat, który po raz pierwszy wyszedł w Paryżu u Karola Heideloffa w r. 1831, przełożył wierszem miarowym i harmonijnym p. Hieronim Kunaszowski, weteran wojsk polskich z tego czasu, a jako jubilat, zasługujący wielkiego szacunku u współziomków. Jędrny i silny język, zaprawiony na najlepszych wzorach starej naszej polszczyzny, wielka łatwość wierszowania i wierne oddanie myśli oryginału — oto zalety tego tłumaczenia, z którem należałoby się zapoznać szerszemu ogółowi. Jak wybornie włada tłumacz sztuką wersyfikacyjną, niech posłuży przytoczona zwrotka, z którą w dzisiejszych czasach Polski — brzmi jeszcze proroczą przestrogą:

Nie spuszczaj się na pomoc żadnej obcej dłoni;
Nie myśl, że cię tron który swą tarczą osłoni;
Każdy [illegible] twoje przedsięwzięcie;
Nie ufaj tylko w twe i w twe pewne siły,
Coby cię jak drzew soki wewnętrznie żywiły,
I tylko własnej myśli słuchaj święcie.

(b) **Szkice z Białej Krynicy** przez Marjana Gorzkowskiego. Ciekawa i pod każdym względem zajmująca ta praca, pojawiła się w druku jako odbitka z felietonów *Czasu*, w małej tylko ilości egzemplarzy puszczono w obieg księgarski. Autor, który dotarł do tej metropolji rosyjskich starowierców, z których liczbę w imperjum moskiewskiem podaje na 20 milionów, z niezmiernem zajęciem dla czytelnika kreśli zasady ich religji, historję ich męczeństwa, zwyczaje i obyczaje sekty, która jak grzyb domowy, [illegible] i podkopuje [illegible] moskiewskie. O samych starowiercach odzywa się autor sympatycznie; są to ludzie uczciwi, przywiązani do wiary swoich praojców i posiadający swoją martyrologję tak obfitą i krwawą, że wydanie jej kiedyś zdumiewać będzie świat cywilizowany. Niczem są w porównaniu do tego znęcania się rządu moskiewskiego nad wyznawcami starej, moskiewskiej wiary: czasy Nerona i Dioklecjana. Rzecz cała opracowana jest źródłowo, gruntownie i z tym wdziękiem biegłego pióra, który cechuje wszystkie dotychczasowe prace p. Gorzkowskiego.

Jad wężów i sposób jego działania nie był nam dotychczas dokładnie znany. Ścisła umiejętność mało się tą sprawą zajmowała. Dopiero od lat kilku przedsięwziął dr. Lacerda Filho w Rio Janejro ścisłe badania nad jadem grzechotnika (Crotalus horridus), i przyszedł do następujących rezultatów: Nietylko ukąszenie węża, ale nawet krew zaszczepiona ukąszonych zwierząt powoduje śmierć rychłą. Krew ta zasuszona długi czas zachowuje swoje własności zabójcze. Celem wydobycia jadu potrzebnego do badania umiejętnego, uczony amerykański uśpił węże chloroforem, a jad wyjęto im z pomocą kłębka bawełny. Jad ten jest cieczą przezroczystą i bezwonną i podobny jest do rozpuszczonej gumy arabskiej. Pod mikroskopem widać w niej kuliste ciałka, poruszające się żywo o $^{1}/_{100000}$ milimetra średnicy. Alkohol, chloroform i kwas borowy wstrzymuje ich ruch, kwas azotowy działa na nie nader powoli. Kropla wody destylowanej puszczona na zaschnięty jad, obudza na nowo ruch ciałek. Poddany działaniu temperatury 90°, lub oziębiony do zera jad traci własności trujące. Najostrzej działa jednak na jad alkohol. Wywołuje on w cieczy mgławy osad i odbiera jej wszelką siłę zabójczą. Zwierzę zalkoholizowane przed zaszczepieniem jadu, albo też wkrótce po zaszczepieniu nie ginie, a trucizna działa słabo i tylko lokalnie. Z tych doświadczeń okazuje się, dlaczego skuteczne są w razie ukąszenia gadu ekstrakty roślinne. Nie te ekstrakty, ale alkohol, który jest środkiem ekstrakcyjnym, działa tu pożytecznie, i dlatego Lacerda Filho zaleca jako środki lecznicze ukąszonemu od węża: 1. wyrznięcie rany i mycie jej alkoholem, 2. zadawanie alkoholu aż do przyprowadzenia pacjenta w stan kompletnego opilstwa.

Rolnictwo przemysł i handel

Z komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego otrzymujemy następujące pismo: W odezwie zwołującej walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego na dzień 21. września b. r. do Lwowa, zaszła myłka, iż po słowach „jako też i członków Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego," opuszczono wyrazy: „jako goście" — co się niniejszem prostuje, jakkolwiek przedostatni ustęp tejże odezwy zaznacza to w sposób niewątpliwy.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa uwiadamia: Ustawą włoską z dnia 23. lipca 1881 l. 320 (serja 3) zniesiono ustanowione w pozycjach 265, 266, 267, 268, 270, 271 i 281 ogólnej włoskiej taryfy cłowej, cło wywozowe na woły i buhaje, krowy, jałówki, młode buhaje, cielęta i nierogaciznę, na świeże i przyprawione mięso, drób, tudzież na ser.

Pasteur, słynny bakterjolog francuski, zyskał sobie na ostatnim kongresie medycznym w Londynie powszechny poklask. Uczony ten robi oddawna nadzwyczaj zajmujące doświadczenia nad powodami chorób zaraźliwych, a chociaż wyniki jego badań w akademji francuskiej napotkały wielką opozycję, obecnie na kongresie odniosły najzupełniejszy tryumf. Istotę jego wielkich odkryć stanowi rzecz następująca: Pasteur założył formalne kultury bakteryj, które przy zaraźliwych chorobach w tak wielkiej pojawiają się masie. Otóż pokazało się, że w generacjach późniejszych działanie tych drobnych organizmów, a raczej ich jadu (virus) jest znacznie osłabione. Ten jad słaby, zaszczepiony zwierzęciu, jest prezerwatywą przeciw zarazie, tak samo jak szczepienie krowianki przeciw ospie. We Francji giną rok rocznie na motylicę zwierzęta, przedstawiające 2 miljony franków wartości. Słynny uczony francuski uczynił więc następujące doświadczenie: Zaszczepił z 50 owiec 25, a drugą połowę pozostawił losowi. Po 14 dniach zaś zaszczepił znowu ostrym jadem wszystkie owce; 25 zaszczepionych bakterjami zdegenerowanemi, wytrzymały chorobę, reszta zginęła w przeciągu 50 godzin. Odtąd bakterjolog francuski nie może zadosyć uczynić popytowi hodowców owiec za materją do szczepienia. W 15 dniach, w departamentach pobliskich Paryża, zaszczepiono 20.000 owiec, tudzież wiele wołów i koni, które są raz na zawsze uratowane od zarazy. Wobec tych rezultatów, ekonomiści powinni się postarać, aby jak najrychlej wszędzie założono takie kultury bakteryj, któremi powinni na serjo zająć się uczeni.

Przegląd polityczny.

Lwów 6. września.

Gazeta Lwowska **umieściła** wczoraj sprostowanie artykułu naszego o niesankcjonowaniu ustaw sejmowych. Nie nasza wina, jeżeli Wydział krajowy w sprawozdaniu z czynności swoich ustawę o dojazdach kolejowych wymienił pomiędzy niesankcjonowanemi, podczas gdy ustawa ta w kwietniu b. r. otrzymała sankcję. Samiśmy o tem onego czasu donosili, ale mając teraz pozytywne twierdzenie Wydziału krajowego przed oczyma, uważaliśmy poprzednie doniesienia za mylne. Mało to jednak zmienia rzecz samą, bo zawsze mamy jeszcze na kredce ustawę budowniczą i inne. Co do nowel gminnych, którym odmówiono sankcji, to przekonaliśmy się ze stenogramów, iż komisarz rządowy istotnie sprzeciwił się niektórym jej postanowieniom, ale z drugiej strony sprawozdawca komisji zbijał wszystkie jego wątpliwości, i w każdej swej replice kładł nacisk na to, że nie należy formalizować tam, gdzie chodzi o treść, o konieczną naprawę złej administracji, krępującej wszelki postęp, i tolerującej nadużycia bez końca i miary, n. p. pisarzów gminnych. Prawda, iż niektórzy starostowie w drodze administracyjnej, robią co mogą, ale to nie jest regułą. Pozostajemy więc przytem, iż w pięciu nowelach, którym odmówiono sankcji, ma rząd częściową odpowiedź na to, o co obecnie sejmów zapytuje.

O powodach, dlaczego spodziewana nominacja hr. Jana Stadnickiego naczelnikiem spraw budowniczych w namiestnictwie lwowskiem nie przyszła do skutku, pisze korespondent lwowski do jednego z dzienników warszawskich:

„Pogłoski o zamianowaniu posła Jana hr Stadnickiego dyrektorem rządowego biura budowniczego w Namiestnictwie okazały się mylne, mianowany został dotychczasowy starszy radca Möser, człowiek zdolny, godny, ale nieotrząśniony jeszcze z germanizycyjnych tradycyj i zachcianek. O ile wiem, hrabia Stadnicki miał stawiać rządowi warunki, odnoszące się przeważnie do tego, aby biuro budownicze w Namiestnictwie miało wolniejszą rękę niż dotąd, aby nie potrzebowało z każdą najdrobniejszą sprawą odnosić się do Wiednia, co ani na jakość, ani na szybkość pracy korzystnie wpływać nie może. Warunków tych, jako niezgodnych z rutyną, nie przyjęto, i o to rozbiło się mianowanie hrabiego Stadnickiego, a z niem poniekąd i nadzieja energiczniejszej działalności na polu regulacji rzek, która prowadzona dalej dotychczasowym systemem, nigdy wykonaną nie będzie. Wprawdzie miano się ostatniemi czasy zabrać energicznie do tej pracy w Namiestnictwie, ale nie przyda się to na nic, dopóki scentralizowanie tej sprawy w Wiedniu opóźnia i paraliżuje ją."

W sprawie reformy administracyjnej, półurzędowe głosy dają do poznania, że rząd wprawdzie tylko wystąpił z zapytaniami, ale sejmom przysługuje prawo z samodzielnemi wystąpić wnioskami. Zaraz na początku dyskusji wyraziliśmy to samo zapatrywanie, i tylko ze względu na krótkość czasu, jaki sejmom w ogóle rząd daje do obrad, tudzież ze względu na godność krajowej Izby prawodawczej, która powinna się zajmować projektami do ustaw, a nie pytaniami ankietowemi, jesteśmy zdania, że rząd powinien przedłożyć sejmowi gotowe sparagrafowane projekta. Prosimy sobie w tej mierze wyobrazić, coby Rada państwa powiedziała, gdyby ministerstwo przedłożyło jej podobne pytania? Wygląda to może bardzo patrjarchalnie, ale nie parlamentarnie.

Mianowanie bar. Webera namiestnikiem w Górnej Austrji, ma nastąpić bezpośrednio po powrocie cesarza z manewrów węgierskich.

Presse donosi, że minister handlu wydał okólnik do dyrekcyj kolei żelaznych, polecający im, aby bez jego zatwierdzenia nie dozwalali obcokrajowcom oglądania linij kolei żelaznych lub zapoznawania się z urządzeniami służby. Wypadek w Przemyślu ma z okólnikiem tym zostawać w związku.

W Bernie morawskiem odbył się d. 4. b. m. zjazd studentów słowiańskich Morawy, urządzony przez tamtejszą czytelnię słowiańską. Przy tej sposobności zainaugurowano i otworzono prowizoryczny teatr narodowy.

Dziedzicem godności parowskiej po zmarłym Herbersteinie jest syn jego, hr. Zygmunt. Dzienniki centralistyczne donoszą, iż należy on do stanowczych „liberałów," a zatem do obozu wprost przeciwnego niż ojciec.

Bawiący od trzech dni w Wiedniu ks. serbski, Milan, przyjmował znowu wizytę nuncjusza papiezkiego Vanutellego.

Manewra jazdy pod Mezö-Kövesd odbywają się wśród ciągłej słoty. Oprócz cesarza są tam obecni także arcyks. Albrecht i Wilhelm.

Swita zagranicznych oficerów, którzy dnia 11. bm. przybędą na manewry pod Miskolczem, będzie bardzo liczną: Niemcy przysyłają czterech, Francja pięciu, Anglja trzech, Italja czterech, Danja dwóch, Serbja jednego i Japonja jednego. Ze strony Rosji będą obecni: pułkownik Sander, szef sztabu 12 dywizji jazdy, Koch, stabsrotmistrz biełgorodzkiego pułku (12.) ułanów, bar. Stackelberg z begsholmskiego pułku grenadjerów i reprezentant wojskowy jenerał Feldman.

Dzienniki przypomniały sobie biednego Hadżi Loję, odsiadującego pięciolecie w twierdzy teresińskiej, i donoszą, że mu sprawiono obecnie nowe ubranie tureckie, do czego więzień według jakiegoś przysłowia tureckiego przywiązuje nadzieję rychłej amnestji.

Daily News oburzają się na nietaktowność rządu, który udzielił order speakerowi Izby gmin. „Przyznać musimy, powiada rzeczone pismo, że nie możemy pogodzić z prądem politycznym obecnego wieku tego czynu rządu. Dziwnem jest jeżeli gabinet, czyli stronnictwo rządzące pochwala postępowanie prezydenta Izby odznaczając go w jakikolwiek sposób. Wystawia się ono na podejrzenie, iż uczyniło to dlatego, że prezydent jest jej zdania, a zawistni sądzić mogą, że nagrodzono go nawet za to, że nie zawsze równą miał miarę dla wszystkich stronnictw, tak, jakby żądało tego poczucie obowiązku, godność Izby i tradycje urzędu."

W Petersburgu pojawił się temi dniami nowy numer *Narodnoj Woli*, datowany dnia 12. sierpnia, drukowany w „wolnej typografji petersburskiej" i składający się z ośmiu stronnic czwórkowych. Podaje między innemi spis uwięzionych ostatniemi czasy, parę artykułów z groźbami na rząd i doniesienia prowincjonalne o czynnościach partji rewolucyjnej.

Pogłoska o dymisji Ignatiewa dotąd nie sprawdza się. Jestto dowodem, jak ostrożnie przyjmować dziś należy wiadomości prywatne z Petersburga.

Odesskij Wiestnik donosi o przybyciu przed kilku dniami do Białej Cerkwi historyka N. J. Kostomarowa, w celu obejrzenia miasta tego i jego okolic. Pan Kostomarów zapewne robi studja do jakiej nowej pracy historycznej; przyjechał w celu zebrania materjałów.

W Stambule przytrzymano statek turecki, żaglujący pod banderą moskiewską z Grecji. Wiózł on ukrytą ładugę 24 beczek prochu. Kapitana aresztowano i toczy się śledztwo.

Z Rzymu donoszą dnia 4. b. m., że w górach Romanji potworzyły się „bandy socjalistyczno-rewolucyjne". Jest to widoczna halucynacja.

Przed tygodniem donosiły prywatne wieści z Bułgarji o widokach powstania. Powątpiewaliśmy o prawdzie tych wieści, i słusznie, bo dziś donosi telegram z Sofji, że książę Aleksander zniósł stan oblężenia w okręgu Rahowy i Ruszczuka.

Uzupełniające wybory we Francji, o których wyniku donieśliśmy wczoraj, odbyły się w samą jedenastą rocznicę zwalenia tronu Napoleona III. Dzienniki republikańskie przypisują pewną wagę tej dacie.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 6. września. *Vaterland* dzisiejszy podaje dosłowny projekt urządzenia włościańskich stowarzyszeń powiatowych, obejmujący 30 paragrafów w dwóch rozdziałach. Pierwszy rozdział mówi o „stowarzyszeniach powiatowych", drugi zawiera postanowienie o „krajowej radzie kultury", której przewodniczący i wydziałowi potrzebują zatwierdzenia namiestnika. (Projekt ten został przedłożony sejmowi tyrolskiemu Red.).

Berno 6. września. Zjazd studentów uznał jako obowiązek obywatelski młodzieży wpisywać się na czeski uniwersytet w Pradze.

Budapeszt, 6. września. *Pester Lloyd* oświadcza, że według jego informacyj z Petersburga, mianowanie Ignatiewa kanclerzem państwa jest możliwem.

Paryż, 6. września. Według urzędowych wykazów głosowało przy wyborach tegorocznych 7,181.443 wyborców, z tych 5,128.442 republikanów, a 3 miljony wyborców wstrzymało się od głosowania. Przy wyborach dawniejszych głosowało 4½ milionów republikanów, a 3½ milionów reakcjonarjuszów.

Bonn 6. września. Zjazd katolików bardzo liczny. Obecnych powitał uroczyście burmistrz. Reprezentantów Szwajcarji i Polski (ks. Stablewskiego) przyjęto z uniesieniem.

Berlin 6. września. *Post* donosi, że cesarz wystosował niedawno list do cara, w którym mu przedstawił, że zjazd obydwu cesarzy jest dlatego potrzebny, aby rozprószyć obawy, przywiązywane do polityki Ignatiewa.

Berlin 5. września. Zjazd zapowiedziany cara z Wilhelmem jest wypadkiem dnia. Nikt nie wiedział o tem, nawet sfery dworskie. Gdy się rozeszła wiadomość, przyjęto ją w ogóle niechętnie. Wieczornym dziennikom półurzędowym polecono wyrazić wątpliwość o prawdziwości doniesienia; wszelako nowsze wiadomości z Gdańska opiewają, że car przybędzie tam w piątek po południu.

Projekt spotkania się wyszedł z Petersburga, a powodem ma być obecność cesarza Wilhelma na manewrach w Prusiech zachodnich. Na cześć cara pancerna eskadra niemiecka odpływa do Gdańska, dokąd się udaje także następca tronu. Car nie wysiądzie na ląd, lecz zrobi tylko wizytę cesarzowi Wilhelmowi na jachcie cesarskim „Hohenzollern," a to z obawy przed nihilistami.

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 5. września. Minister finansów dr. Dunajewski powrócił dziś z urlopu.

Wiedeń 5. września. *Wiener Abendpost* pisze: Z powodu śmierci Marji Klementyny ks. Salerno, urodzonej arcyksiężniczki austrjackiej, zarządzona została począwszy od 6. września sześciotygodniowa żałoba.

Mezoe Köwesd 5. września. Cesarz przyjęty na dworcu Hernath Nemethi entuzjastycznie przez ludność, przedsięwziął inspekcję szóstej brygady kawalerji, przejechał przed frontem, kazał robić rozmaite ewolucje i wyraził zupełne zadowolenie z powodu dzielnego wykształcenia wojsk i przybył tu o 11. godz. z rana. Jutro odbędzie się taktyczny manewr jednej dywizji kawalerji przeciwko markowanemu nieprzyjacielowi.

Londyn 5. września. *Morning Post* dowiaduje się, że francuzki minister-rezydent Roustan poinformował rząd swój o niewątpliwym fakcie, iż bey tunetański wspiera rokoszan, i że otrzymał on ze Stambułu rozkaz, aby wszelkiemi środkami starał się podniecać ludność arabską do ogólnego powstania, i pomagać do tego. Roustan twierdzi, że dopóki stołeczne miasto Tunis nie będzie zajęte, i bey złożony z tronu: dopóty Francuzi nie mają widoków powodzenia.

Belgrad 6. września. Pułkownik Jovanowicz, komendant załogi tutejszej i podpułkownik Praporcetowicz odjechali wczoraj na manewry pod Miskolcz.

Londyn 5. września. Do *Timesu* donoszą z Quettah pod datą 4 września: Według autentycznych wiadomości z Kandaharu oznajmił Ejub Khan publicznie, że jego zadaniem jest zwalczenie Emira. Ejub ogłosił świętą wojnę przeciw Anglii. Spis ludności w Indjach angielskich wykazał 252¼ milionów mieszkańców. Przyrost od 1871 roku wynosi 12 i ½ miliona.

Padwa 5. września. Król włoski przybył z rana z Amadenszemi ministrem wojny do Bataglii, zkąd udał się do Cattaio, gdzie mu przedstawiono oficerów wojsk obcych; następnie przypatrywał się manewrom: szturmowi i obronie Padwy, które się powiodły bardzo dobrze. W południe odbyło się śniadanie, na które oficerowie obcy zostali zaproszeni.

Gandawa, 6. września. Wczoraj poświęcono tu nowe baseny morskie, w rocznicę niepodległości Hollandji. Król w przemowie do burmistrza wspomniał z naciskiem o potrzebie uzupełnienia ćwiczeń wojskowych ku wzmocnieniu obrony kraju i jego stanowiska niepodległego.

Neapol, 6. września. Byłemu królowi neapolitańskiemu wypłaciła wczoraj kasa królewska pół miliona lirów, stanowiących spadek jego po królowej Marji Krystynie.

Paryż 5 września. Pospieszny pociąg jadący z Marsylji zderzył się przedpołudniem pod Charenton z pociągiem mięszanym. Dotychczas skonstatowano, że jest 13 zabitych, 15 rannych osób.

Berlin 5 września. Prawdopodobnem jest, że car rosyjski przy sposobności manewrów odwidzi cesarza niemieckiego. Miejsce i dzień spotkania nie jest jeszcze oznaczony, wbrew szczegółom podawanym przez dzienniki.

Norddeutsche Allg. Ztg. pisze: Jeżeli w istocie ma nastąpić zjazd cesarza niemieckiego z carem rosyjskim, z pewnością Gdańsk nie będzie miejscem spotkania.

Washington 5. września. Biuletyn wydany o 8½ z rana powiada: Garfield spał do północy spokojnie; puls uderza 102 razy na minutę, temperatura 99½° Farenheita.

Washington, 6. września. Depesza reprezentanta rządowego ze San Carlos (w Arizonie) donosi, że tylko dwóch oficerów i 10 szeregowych zginęło w walce z Indjanami.

Poczyniono wszelkie przygotowania, aby wywieźć Garfielda do Longbranche dla zmiany powietrza.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 6. września godzina 10 min. 45. Akcje kredytowe 349·80, Anglo-Austr. 159·25, Akcje banku Union 148·60, Kolej Karola Lud. 319·—, Połudn. 150·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·36½, Rubel papier. 1·26¾. Usposobienie stałe.

Wiedeń 5. września godzina 2 min. 30. Losy kredytowe 179·50, Węg. akcje kredyt. 340·50, Akcje anglo-austr. 157·75, Akcje banku Union 147·50, Akcje kred. Karola Ludwika 317·25, Akcje kolei północnej 231·—, Akcje kolei południowej 147·50, Akcje kolei Alföldzkiej 173·50, Akcje kolei Elżbiety 213·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 179·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 166·50, Wiedeńskie losy 133·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·25, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 26·50, Węgierska renta 117·70, Akcje banku związkowego 137·10, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26½, Węgierskie losy 123·25, Mark. niemiecki —·—. Usposob. mdłe.

Wiedeń 5. września godzina 5 min. 20. — Jednolity dług Państwa w bankn. 76·55, w srebrze 77·35, Renta w złocie 93·50, Losy pożyczki z roku 1860 131·—, Akcje banku wiedeńskiego 833·—, kredytowego 356·50, Londyn 118·—, Srebro —·—, Napoleond'or 9·36½, Dukat ces. men. 5·59, 100 marek niemieckich 57·55.

Berlin 5. września godzina 5 min. 20. Rosyjskie banknoty 219·50, Akcje kredytowe 607·50, Lombardy 258·—, Galicyjskie 138·20, Kolei Rumuńskiej 68·—, Austrjackie banknoty 173·70. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 85·35.

Telegramy zbożowe z dnia 5. września. — Wiedeń: Pszenica 12·75 do 13·— zł., żyto 9·50 do 10·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 37·50 do 37·75 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 12·65 do 12·70 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13¾ zł. — Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień-paźdz.) 230·50, żyto —·—, spiritus loco 59·80, olej rzepakowy 57·80 — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 66·25, olej rzepakowy 84·—, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 6. września: 15¾ do 16.— Tryest: —. Brema: 7·70. Hamburg: 7·90, na sierpień 7·90, na wrzesień-grudzień 8·—. Antwerpja: na sierpień 19½. Nowy-York: 7⅞. Filadelfia: 7¾.

Dnia 5. września. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	320 —	316 75
„ Lwowsko-Czerniow.	182 75	179 50
Banku Hipotecznego gal.	313 —	309 —
„ Kredytowego gal.	260	256 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a	102 90	101 90
„ „ „ 4% „	97 50	96 50
„ „ „ 5% „	102 90	101 90
Banku hip. gal. 6% „	103 90	102 90
„ „ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem.	103 80	102 80
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	106 —	103 75
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	102 35	101 35
Komunalne gal. Zakładu Kred. włościańsk. 6%	103 50	102 50
Pożyczki kraj. 1873 6%	104	103 —
Losy miasta Krakowa	21 50	19 50
„ „ Stanisławowa	26	24 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 61	5 51
„ cesarski	5 62	5 52
20 frankówka	9 42	9 32
Pół-imperjał rosyjski	9 67	9 57
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 50
„ „ papierowy	1 27	1 25
100 marek niemieckich	58 —	57 25
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 —	99 25
Wiedeń, 2 września. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	77	76 85
„ srebrna	77 80	77 65
„ złota	93 75	93 60
Losy z r. 1854 3½%	128 50	131 50
„ „ 1860 4% 500 złr.	132 —	131 50
„ „ 1860 4% 100 złr.	133 50	133 —
„ „ 1864	173 50	173 —
„ „ 1864 ½	171 50	170 50
„ Como-Renten	30 —	29 50
Obligi indemnizacyjne.		
[illegible]	106 50	106 —
[illegible]	103 —	102 —
Galicyjskie	102 —	101 50

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	106 50	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	108 —
Styryjskie	— —	104 75
Siedmiogrodzkie	98 —	97 —
Węgierskie	98 50	97 50
„ z klaus. 1867	98 50	97 50
Obligi poż. kolei węgier.	134 25	133 75
Renta węgierska złota	117 95	117 8
„ „ za kolej wsch.	97 25	96 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	162 —	161 75
Ziemskie kred. węgiersk.	250 —	248
„ „ austrjackie	276 50	269 50
Zakład kred. d. hand. i pr.	352 75	352 50
„ „ węgierskie	246 75	246 25
Bank depozytowy	259 —	257 —
Tow. eskomp. niż. austr.	865 —	855 —
Gal. banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	
Austro-węg. banku N.-B.	835 —	833
Wied. Bankverein	140 50	140 25
Unionbank	150 70	150 40
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	175 25	174 75
Żeglugi par. na Dunaju	621 —	620 —
Kolej Elżbiety	214 75	214 25
„ półn. Ferdynanda	2330	2327
„ Franciszka Józefa	195 25	194 75
„ g. Karola Ludwika	322 75	322 50
„ Koszycko-Oderber.	180 75	180 25
„ Lwow.-Czer.-Jaska	182 —	181 50
„ Północ.-austrjacka	230 50	230 —
„ „ Lit. B.	260 50	260 —
„ Rudolfa	164 —	163 50
„ Siedmiogrodzka	167 25	166 75
„ towarzystwa państ.	361 75	361 25
„ południ. (Lombardy)	148 2	147
„ Cisańska	247 —	246 50
„ węg. g. Łupkowska	167 75	167 —
Losy.		
Regulacji Dunaju	117 50	117 —
Premiowe Wiedeńskie	134 25	134 —
„ Węgierskie	124 50	124 —
„ Tureckie	26 50	26 —
Kredytowe	— —	— —
Klary	40 55	40 —

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	112 50	112 —
Keglewicha	— —	16 50
Krakowskie	20 50	20 25
Miasta Budy	41 50	40 50
Palffy	41 25	40 75
Rudolfa	20 —	19 50
Salma	51 75	51 25
St. Genois	48 —	47 50
Stanisławowskie	25 80	25 40
Waldsteina	31 —	30 50
Windischgrätza	42 —	41 75
Obligi pierwszeństwa		
Albrechta	98 50	98 —
Elżbiety	100 —	99 —
Ferdynanda północna	106 50	105 50
Franciszka Józefa	101 25	101 75
Gal. Karola Lud. I. Em.	99 75	99 50
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderberska	95 75	95 25
Lwowsko-Czern. I. Em.	95 75	95 25
„ „ II. „	100 —	99 50
Rudolfa	99 50	99 —
Siedmiogrodzka	93 10	92 70
Kolej państwowa	177 —	176 —
„ połudn. (Lombr.)	134 —	133 50
„ Cisań. towarz.	102 25	101 75
Węg. gal. Łupkowska	92 50	92 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 61	5 59
20 frankówki	9 37	9 36
Imperjały rosyjskie	9 64	9 62
Funty szterl. angielsk.	11 80	11 75
Liry tureckie złote	10 70	10 68
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 60	57 55
Ruble papierowe	126 —	125 50
Warszawa 3. września.		
4% Listy zastawne II.	— —	— —
„ kupon	— —	— —
5% Listy zastawne 1869	98 —	— —
„ kupon	095 —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	— —
„ kupon	102 —	— —

Przyjechali do Lwowa dnia 6. września.

HOTEL EUROPEJSKI. H. Straszyński z Rosji, J. Frankowski z Warszawy, Z. Stojowski z Kopeczyniec, K. Sarnecki z Podola ros.

HOTEL ZORZA. J. Niemirycz z Warszawy, S. Zwolski i Sw. Zwolski z Bryńca, A. bar. Brunicki z Lubienia, K. Drahanowski z Bolechowa.

HOTEL LANGA. J. Kamiński ze Stanisławowa, J. Stachel z Mikołajowa, K. Rasp z Bochni, L. Semis z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. K. hr. Bukowski z Halicza, E. Biliński z Taurowa.

HOTEL KUHNA. M. Kozakiewicz z Wołowy, L. Polański z Pianowic, K. Knihynicki z Niska.

HOTEL LAZARUSA. J. Rosenheck z Czerniowiec, M. Stern ze Stanisławowa, D. Zins ze Stanisławowa, S. Igrau z Rohatyna, A. Münster z Brodów, J. Schreyer i M. Goldhamer z Drohobycza.

Podziękowanie. Z głębi serca w nieutulonym smutku najczulsze składamy dzięki całej licznej publiczności, z wszelkich sfer inteligencji, wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy pospieszyli na odbyty wczoraj pogrzeb śp. Władysława Adlofa, dyspozytora aptekarskiego u p. Mikolasza, i tyloma wieńcami i serdeczną łzą pamięć nieboszczyka uświęcili. Przedewszystkiem zaś nigdy nie zdołamy wysłowić dzięków naszych p. Mikolaszowi, który nietylko śp. Władysława w ciągu słabości wspierał najszlachetniej, ale mimo naszych perswazyj, cały koszt świetnego pogrzebu wziął na siebie, a co najwyższa, mimo słabości swojej, osobiście wziął udział w orszaku pogrzebowym, aby, jak oświadczył, „uczcić zasługi swego współpracownika z lat 17." Najgorętsze też dzięki panom aptekarzom i całemu gremium aptekarskiemu, którzy tak serdecznie oddali ostatnią usługę swemu towarzyszowi; między nimi zaś zwłaszcza pp. Kostiukowi i Aleksiewiczowi. Niechaj Bóg wszystkim, na nich i ich rodzinach odpłaci!

Lwów 5. września 1881.

Justyna Adlofowa matka.
Artur Adlof brat.

Wiedeńskie Towarzystwo ubezpieczeń we Wiedniu.

Wiedeń 1. września 1881.

P. T.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że powierzyliśmy kierownictwo naszej Generalnej Agencyi we Lwowie, dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny, panu *Zygmuntowi Frey*, jako pierwszemu sekretarzowi, i naszemu dotychczasowemu starszemu urzędnikowi, panu *Gwidonowi Ruszczyńskiemu* (senior), jako drugiemu sekretarzowi; a zarazem nadmieniamy, że są obydwaj ci panowie uprawnieni do samodzielnego podpisywania, poprzednio wydrukowanej albo pisanej firmy Lwowskiej Generalnej Agencyi naszego Towarzystwa. 2445 2—3

Z wysokiem poważaniem

Wiedeńskie Towarzystwo ubezpieczeń.

Benesch *m. p.* ***Frank*** *m. p.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Leona Zubalewicza.